

Ucieczka od rzeczywistości do wirtualności i... komunizmu?

Prof. Andrzej Kajetan Wróblewski twierdzi, że nie jesteśmy komputerową symulacją (PAUza nr 450–451, 20–27 grudnia). To prawda. Ale nasza młodzież lepiej czuje się w wirtualności aniżeli w rzeczywistości. Co gorsza, traci umiejętność życia i komunikowania się w rzeczywistości, skoro przez 24 godziny 7 dni w tygodniu tekstuje i e-komunikuje się z wielką liczbą „przyjaciół” na całym świecie. Zapominając o najbliższych czy sąsiadach. W praktyce izolując się od nich.

Ponieważ tekstowanie to wysyłanie zdawkowych komunikatów lub tylko symboli graficznych, młodzież nie potrafi skleić porządnego zdania. Kiedyś (2016) spytałem grupę studentów, jaka jest główna myśl prezydenckiego kandydata Donalda Trumpa? Jeden z nich z trudem powiedział jedno słowo „wall” (mowa o płocie-ścianie na granicy z Meksykiem). Powiedziałem mu: „powiedz pełnym zdaniem”. Nie mógł. Na przerwie podszedł do mnie i prawie płakał, że jest dobrym studentem i nie wie, co się stało. Powtórzyłem ten test kilka razy w innych grupach. Wynik ten sam.

Rozwój naszego mózgu gwałtownie przyspieszył, z chwilą, gdy zaczęliśmy komunikować się rozwiniętym w słowa językiem. Np. współczesny język angielski ma około 200 tys. słów (w leksykonie Doroszewskiego jest ich około 125 tys.). Posługiwanie się nimi wymaga dobrej pamięci. Skoro nasza tekstująca młodzież posługuje się minimalną liczbą słów, z biegiem czasu zapomina resztę. A mózg będzie się kurczył. Około 15% chińskiej młodzieży choruje na uzależnienie od Internetu i wymaga klinicznego leczenia. A w Polsce – klęska: szpitale psychiatryczne przepełnione są dziećmi, które chcą popełnić samobójstwo. To skutek izolacji i wszelkiego rodzaju głupot, które dostają w smartfonach.

Spytałem kiedyś studenta, czy zna imię koleżanki siedzącej obok. Nie znał. Koleżanka też nie знаła jego imienia. A miało to miejsce pod koniec semestru. Kiedyś poleciłem studentowi zatelefonować F2F (Face-to-Face) do innego studenta z tej samej grupy projektowej. Odpowiedział mi, że to byłoby zbyt osobiste.

Ze względów bezpieczeństwa, nasze sale wykładowe otwiera tylko wykładowca (nie ma w nich także koszy na śmieci). Dlatego na korytarzach gromadzą się setki studentów, czekających aż wykładowca otworzy drzwi do sali. Każdy myślałby, że na tych korytarzach jest szum od rozmów. Niestety, jest cisza, jak makiem zasiał. Wszyscy tekstują między sobą.

Wirtualność nie jest li tylko zabawą młodzieży. Facebook ma około 2,3 miliarda użytkowników, czyli prawie 1/3 ludzkości. Zaczyna decydować o wynikach wyborów lub odrzuca dane (profile) osobowe firmom marketingowym. Już w niedługim czasie demokracja bezpośrednia może osłabić demokrację reprezentatywną, czyli wprowadzić chaos. Myślę, że wkrótce zetkniemy się z powstawaniem wirtualnych państw, mających swoje paszporty, coś na wzór wirtualnej waluty jak *bitcoin*, która ma rzeczywistą wartość. O sprawności tych wirtualnych systemów będzie decydować młodzież informatyczna, która nie ma doświadczenia i w wielu sprawach jest naiwna,

jak niedwuznacznie pisze prof. Wróblewski. Czyli zamiast mądrzeć, będziemy głupiec i cmokać z zachwytem nad cyfrową nowoczesnością.

Co nas czeka w wyniku postępów w informatyce kognitywnej? Likwidowanie drukowanych książek i prasy już ma miejsce na korzyść entuzjastycznie rozwijanych bibliotek cyfrowych. Do pewnego stopnia stają się one naszą zewnętrzną pamięcią. Niedługo będziemy mieli e-dostęp do 128 milionów wydrukowanych książek, o ile będzie nas stać na usługi Googla. Wady w naszym myśleniu ma podobno radykalnie zlikwidować implantacja obwodów cyfrowych do naszego mózgu, który będzie online i przez Wi-Fi podłączony do serwera, może w jakiejś *chmurze*. Staniemy się hybrydowymi ludźmi. Badania tego typu są prowadzone m.in. na Uniwersytecie Południowej Kalifornii (University of Southern California, USC). Ale to tylko drobiazg wobec zapowiedzi, że będziemy mieli do czynienia z ponownym *singularity*, czyli *Big Bangiem* rasy ludzkiej. Ponieważ podobno już około 2025 roku komputery będą szybciej myślały od ludzi, to nas zastąpią. Mam wątpliwości, czy będą myśleć mądrzej, czy lepiej od swych projektantów?

Zanim owi hybrydowi ludzie będą wśród nas i *Big Bang* będzie miał miejsce, już dzisiaj każdy, kogo stać, może sobie zamówić (w USA) kosztownie zaprojektowane dziecko (*designer baby*). Polega to na wymianie w embrionie dziecka paru niewygodnych genów. W ten sposób w ciągu 2–3 pokoleń rozwinię się marzenie nazistów, którzy rozwijali rasę *übermenschów*. Do czego to prowadziło i jak to się skończyło, dobrze wiemy.

Tymczasem wielkie firmy informatyczne, popierane przez polityków (również w Polsce), rozwijają robotykę i automatyzację oraz retorykę, aby produkować więcej i taniej, czyli bez ludzi. Czyli bez konsumentów! Wtedy będziemy żyli z zasiłków rządowych, po równo, jak obiecywał komunizm.

A co stanie się z uczelniami i nauką? Skoro roboty będą za nas myśleć i pracować, to nie ma sensu, aby kształcić specjalistów. Może jedynie specjalistów od sztucznej inteligencji i policjantów, którzy w imieniu robotów będą nas trzymać pod butem. PAUZA i jej archiwa z ciekawą dyskusją o nauce i uczelniach staną się egipskimi papirusami. Natomiast ZUS zatrudni więcej robotów do decydowania i telewysyłania zasiłków w *bitcoinach* bezrobotnym ludziom, ale ze smartfonami, by e-pobrać owe zasiłki. Co ma już miejsce w Afryce.

Ale przynajmniej nie będzie nudno, ponieważ znajdą się rewolucyjniści, którzy będą wojować z robotami dla dobra ludzkości, tak jak dzisiaj prof. Wróblewski i ja. Tylko że my jesteśmy niestety emerytowanymi rewolucjonistami, antychochołami, których nikt nie słucha, pomimo że nie jesteśmy ze słomy, jak u Wyspiańskiego.

To nie jest *science fiction*. Jeśli ludzie w porę nie wyregulują prawnie tego naukowo-technicznego „postępu”, to opisane rozwiązania zostaną wdrożone. A może PAUza zajmie się „ratowaniem ludzkości”, na razie polskiej, dzięki motywowaniu rozwoju nauki o mądrej cywilizacji ludzi?